

<https://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/3050654,Chaos-legislacyjny-w-VAT-uchwalono-cztery-duze-nowelizacje-piata-w-drodze.html>

Chaos legislacyjny w VAT – uchwalono cztery „duże” nowelizacje, piąta w drodze

Ostatnia aktualizacja: **2019-09-02**

Źródło: [INFOR](#)

To, co zrobiono z przepisami o podatku od towarów i usług w obecnym roku, przekracza wszelkie wyobrażenia. Uchwalono aż cztery niezależne „duże” nowelizacje, a w drodze jest jeszcze jedna, które wchodzi w kilkunastu datach (najważniejsze to: 1 maja, 1 września, 1 listopada 2019 roku oraz 1 stycznia, 1 kwietnia i 1 lipca 2020 roku). Ustalenie więc, który przepis wchodzi w życie z konkretną datą graniczy z cudem – pisze prof. Witold Modzelewski.

Wprowadzono również przepisy przejściowe do przepisów przejściowych oraz nowelizuje się przepisy nowelizujące. Takiego chaosu nie znał jeszcze ten podatek. Opinie podatników (tych uczciwych) są miażdżące, a znam je dobrze, bo mam na co dzień kontakty z dostatecznie reprezentatywną grupą tych podmiotów: poza tym jestem rozpoznawalny i kojarzony z podatkami, więc znam również poglądy wyrażane ad hoc. Oczywiście zacierają ręce oszuści: przytoczę najczęściej powtarzany przez nich pogląd – urzędy skarbowe będą mogły przez lata sprawdzić uczciwych podatników pod kątem naruszenia przepisów wprowadzonych w latach 2019-2020 i zbiorą tu gigantyczne żniwo, bo przecież pomyli się każdy lub prawie każdy. I zapłacą te zaległości. Dzięki temu władza przestanie zajmować się oszustami, bo nie będzie mieć na nich czasu, a zwalczanie oszustw jest dużo trudniejsze, bardziej ryzykowne i dużo mniej efektywne fiskalnie.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że w tym chaosie jest pewna perła: jest nią **likwidacja największej patologii tego podatku obowiązującej od 2011 r., czyli „krajowego odwrotnego obciążenia”** (załącznik nr 11 i 14 do ustawy) i wprowadzenie w to miejsce obowiązkowej podzielonej płatności. Jest to postulat z 2015 r., sformułowany w czasie kampanii wyborczej. Owo „odwrotne obciążenie” powoduje, że całe branże, takie jak stalowa, metali kolorowych, złomowisk, odpadów i surowców wtórnych, nie płacą jakichkolwiek podatków i otrzymują gigantyczne zwroty. Po usunięciu tej patologii dochody budżetowe wzrosną dodatkowo nawet o 9-11 mld zł w skali roku, przez co prognoza budżetowa na 2020 r. w wysokości 200,2 mld zł jest w pełni realna, mimo że zakłada przyrost dochodów o ponad 20 mld zł (w tym roku dochody z tego podatku mogą lekko przekroczyć 180 mld zł).

Przypomnę, że istnieje w Polsce bardzo silne lobby „odwrotnego obciążenia”, które z oczywistych powodów nie tylko broniło i rozszerzało w latach 2011-2017 r. zakres tego przywileju, lecz również skutecznie dezinformowało opinię publiczną, chwalać go jako... sposób uszczelnienia tego podatku. Kompletna bzdura, ale gdy idzie o miliardy złotych nikt nie będzie martwić się o wiarygodność głoszonych tez. Interesy tego lobby w sposób zupełnie jawny chroni w sposób zupełnie jawny jedna z opozycyjnych partii politycznych i nie ukrywa swojej roli, o czym mogłem się przekonać nawet w czasie przesłuchania w komisji śledczej do spraw wyłudzeń VAT-u; zresztą lobby to ma również wpływy w obecnej większości parlamentarnej. Ważne jednak, że po czterech latach likwiduje się te przepisy, co w sposób istotny zwiększy dochody budżetowe w 2020 r.

Należy jednak zadać pytanie, po co w tym roku uchwalać przepisy, które mają wejść w życie w kwietniu czy lipcu 2020 r.? Przecież wiadomo, że po wyborach będzie nowy rząd, nowy szef resortu finansów i może chcieć (a powinien) w większości je uchylić. Uchwalanie w roku wyborczym takich odległych w czasie nowelizacji jest zdarzeniem bez precedensu, którego nie zna już 26-letnia historia tego podatku.

Są dwie teorie wyjaśniające ten fenomen. Pierwsza tłumaczy go chęcią pospiesznego załatwienia jakichś interesów, które chronią te nowelizacje. Podatki są biznesem międzynarodowym, opanowanym przez lobbying i firmy konsultingowe (mające swoje interesy), więc nie ma się czemu dziwić. Chcą w ten sposób podrzucić przyszłemu rządowi swoje rozwiązania. Druga teoria jest bardziej ponura, bo uwypukla cel polityczny: chaos legislacyjny ma dostatecznie mocno denerwować podatników, co może mieć wpływ na wynik wyborów. Wiem, że obecna większość parlamentarna nie odwołuje się zbyt często do tego elektoratu, któremu przynajmniej w codziennej narracji, jest bliższy opozycji. Nie wiem, czy to prawda, bo polscy przedsiębiorcy, kierując się instynktem samozachowawczym, z reguły ukrywają swoje poglądy polityczne. Na nie stać tylko wielkich, międzynarodowych graczy, którzy potrafią obronić się przed jakąkolwiek polską ingerencją w swoje rozliczenia podatkowe, również przy pomocy telefonów z ważnych ambasad.

Nie wiem, która z tych teorii jest prawdziwa: może w obu jest częśćka prawdy o tym, co dzieje się naprawdę w naszym kraju. Prawdopodobnie w przyszłym roku większość uchwalonych w tym roku przepisów trzeba będzie uchylić, zmienić lub odroczyć w czasie. To zajmie władzy bezcenny czas, który powinna poświęcić na poprawę efektywności fiskalnej innych podatków, zwłaszcza akcyzy, bo dochody budżetowe muszą przecież zrównoważyć wydatki. Miejmy nadzieję, że przyjdzie ktoś, kto szybko z tym zrobi porządek.

Kończąc przypomnę znaną od czterech lat dość oczywistą tezę, że „PiS wciąż nie wygrał wyborów na ul. Świętokrzyskiej 12”, choć w tym roku częściowo odzyskał tę redutę. Mam nadzieję, że jeżeli wygra wybory 13 października 2019 r., również w pełni odzyska ten resort, bo powrotu pod ten adres „prawdziwych liberałów” boją się nawet opozycyjnie nastawieni podatnicy.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych